Nr. 244. We Lwowie. Środa d. 25. Października 1865. **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesełką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Biòro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; p. *Hermann Heller*, Wieden. Hauptstrasse N. 29; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Meuem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Dlaczego Galicja winna być rozebraną?

Odpowiedź na to daje nam wspomniana już broszura p. n. *„Denkschrift in Betreff der Theilung Galiziens“*. Jest to opatrzony krótkim wstępem memorjał, wypracowany przez kanonika Malinowskiego i radcę sądu wyższego a członka wydziału krajowego z kurji gmin wiejskich, Juliana Ławrowskiego, i podpisany przez nich i innych z stronnictwa klerykalnego. D. 13. października 1864 wraz z petycją odpowiednią wręczono go p. Schmerlingowi, a dopiero teraz ogłoszono.

A więc dla czego trzeba rozebrać Galicję na dwie części: 1) na Galicję i Lodomerję, 2) na księztwo Krakowskie wraz z Zatorem i Oświęcimem w ten sposób, że parafie ruskie tworzą kordon demarkacyjny? Autorowie broszury piszą:

„Pisma polskie reprezentują wyłącznie polską partję szlachecką, całą zaś resztę ludności w tył usuwają“ (str. 3.). Co to zaś ta s z l a c h t a p o l s k a? „Jest to ta część ludności Galicji, która nigdy ani dla dobra kraju w ogóle, ani dla interesów monarchii nie była szczerą (str. 8.). Jest to ta klasa ludności, która niegdyś sama jedna posiadała prerogatywy i przywileje, a wedle konstytucji starej Polski, sama jedna tworzyła naród; która teraz, po upadku Polski nieustannie pracuje dla odzyskania praw utraconych, i dla tej złotej wolności, gdy szlachta i jej stronnicy żadnego nie uznawali nad sobą prawa, w postępkach swoich jedynie kierowali się samowolą, gdy reszta mieszkańców samowoli tej musiała być uległą, biedny lud żadnych nie posiadał zapewnionych praw osobistych i materjalnych, kiedy włościanin musiał znosić tę samowolę, co nietylko rozrządzała jego mieniem, ale i jego osobą, jego żoną i dziećmi. Zaraz po przyłączeniu Galicji do Austrji ci władzcy polscy zabrali się do wynarodowienia, spolonizowania Rusi (str. 16). Szlachta polska posiada jeszcze prawo propinacji, rybołowstwa i młynów, posiada prawo prezenty a nie chce przyczyniać się w konkurencji budowania cerkwi, plebanij i dróg, sprzeciwia się zaprowadzeniu ksiąg gruntowych, a zatem podniesieniu kredytu i handlu (str. 34. A nadto dąży do oderwania wiernej Rusi od Austrji“ (na wielu stronnicach).

Co to są zdaniem autorów broszury m i a s t a w G a l i c j i? „Gdy przejdziemy cały szereg miast w Galicji, którym nadano prawo wybierania posłów do sejmu, znajdujemy tylko Lwów i Brody zdolnemi, ze względu na ruch przemysłowo-handlowy i stopień wykształcenia w tej mierze, do wysyłania reprezentantów; a reprezentanci tych miast, wraz z reprezentantami izb handlowo-przemysłowych wystarczają aż nadto do zastępywania interesów handlu i przemysłu całego kraju. Ludność reszty miast ma te same interesa, co ludność wiejska, ale ulegając zarazie polskiej partji szlacheckiej, daje się w pewnej części używać jedynie jako materjał dla obcych tendencyj, którym spokojni mieszczanie, należący w przeważnej części do ludności wiejskiej i żydowskiej, zazwyczaj pola ustępują. Gdyby chciano mieć reprezentantów drobnych interesów handlu i przemysłu tych miast, to powinniby tylko rzeczywiści kupcy i rękodzielnicy obwodu mieć prawo wysyłania posła ze swego koła; reszta ludności powinna wybierać wespół z ludnością wiejską powiatu, a byłaby wówczas usuniętą z pod wpływów górujących, i rezultat wyborów byłby inny od dzisiejszego, uzyskanego zapomocą korupcji i groźb, z którego wyszli nie prawdziwi reprezentanci interesów miejskich, ale separatystycznych dążności polskich.“ (Str. 22. i 24.)

Co to według autora broszury a u t o n o m i a G a l i c j i? „Absolutna autonomia kraju, do której dąży polska partja szlachecka, ma jej użyczyć środków do żelaznej centralizacji i biurokratyzmu w duchu polskim, gwoli poddania przemocą wszystkich interesów kraju jej panowaniu i ugięcia także Rusinów pod jej supremację.“ (str. 4).

Co to zdaniem autorów broszury g a l i c y j s k i w y d z i a ł k r a j o w y? „Stronnictwu wywrotu nie dostawało dotychczas formy legalności ku skrzepieniu jego dążności, a tę legalność zapewnia mu statut w postanowionej przez sam ck. rząd Wysokiej korporacji, która już teraz istnieniem swojem wdziera się głęboko w administrację państwa i spraw krajowych, zachowaniem się swojem wpływa zaraźliwie na cały stan urzędniczy prowincji i na jego sprawowanie obowiązków urzędniczych, a w skutek nadanych jej od Najjaśniejszego tronu ważnych prerogatyw i wysokich zaszczytów potężny uzyskała wpływ na los i pomyślność ogółu ludności. Partja ta otrzymała zatem organ ważny, który ma utorować zizolowanie i powoli przygotować oderwanie Galicji; otrzymała instytucję, która przy nadchodzącej walce o niepodległość jużby stała gotowa, nie potrzebując być dopiero tworzoną, do objęcia całej władzy.“ (Str. 30).

Jaki jest s t a n w ł o ś c i a n w G a l i c j i? Na to odpowiadają autorowie broszury, że „zniesiono ciężary z większych posiadaczy, z jawnem ukróceniem praw uprawnionych, a natomiast ciężary i zawisłość drobnych posiadaczy ciągle są utrzymywane, i włościanie są dzisiaj więcej jeszcze zawiśli od panów jak przed zniesieniem pańszczyzny“ (str. 34 i inne) — wszystko z winy polskiej partji szlacheckiej.

„Podstawą praw P o l a k ó w są tylko: słowo monarchy i ustawy zasadnicze. (str. 26.) Polaków chcieć sobie pozyskać względami, to jak dotychczas, tak i w przyszłości daremne usiłowanie; bo chociaż pojedyńczy mężowie z własnego interesu nie sprzyjają nieszczęsnemu szastaniu się agitatorów, to przecież żaden nie posiada odwagi cywilnej do wystąpienia przeciw zgubnemu prądowi.“ (str. 32.)

„R u s i n i zaś posiadają jedni we Wschodniej Galicji prawa narodowo-historyczne. (str. 10.) Naród ruski posiada w nieograniczonej udzielności Wysokiego monarchy silną rękojmię swoich praw narodowych. (str. 7.) Naród ruski był zawsze niezachwianie lojalnym (str. 12); nietylko ponosi największą część ciężarów publicznych, ale też posiada dostateczną, zarówno zdolną jak lojalną inteligencję. (str. 23.) O wierne i silne zachowanie się ludności ruskiej rozbijały się wszystkie dotychczasowe, chociaż głęboko osnute powstańcze usiłowania, i mogły natychmiast być stłumionemi. Usiłowań tych i dzisiaj nie zaniechano, ale jak utrzymuje opinia powszechna, odłożono je tylko na porę pomyślniejszą. Odnośne wypadki w Europie łatwo obudzą nanowo namiętności, ledwo co utłumione, a sympatje zagranicy uzupełnią złamaną siłę wewnętrzną; wówczas nowe instytucje liberalne będą ponownie użytemi, by zapomocą uzyskanego w kraju wpływu i powagi przełamać opór wewnętrzny. Że i wielu posłów sejmowych podziela myśli buntownicze, dowodzą wytoczone przeciw nim śledztwa. (stronica 28ma.) Lojalność Rusinów, idących tylko wytyczoną im stosunkami i prawdziwemi potrzebami drogą jest niepokonaną. Interes dobra ogółu monarchii wymaga zaiste położenia tamy tym agitacjom, i skrzepienia i podniesienia w kraju tej części ludności, co parta tradycyjnemi stosunkami i własnym interesem, złożyła faktyczne dowody, iż posiada i silną wolę i środki do położenia potężnej tamy dążeniom separatystycznym. Siła tego wewnętrznego oporu spoczywa w Rusinach, pierwotnym szczepie Galicji.“ (str. 32.).

„C a ł a s p o k o j n a l u d n o ś ć G a l i c j i uważa stan oblężenia nietylko za konieczność chwilową, ale i nie życzy sobie powrotu do stosunków normalnych, gdyby praktykowane dotychczas stosunki konstytucyjne miały być przywrócone a dotychczasowym usiłowaniom i objawionym dążnościom polskiej większości sejmowej pole miało być otworzone.“ (Str. 31.)

Zatem k o m u n i z m, p a n o w a n i e c i e m n y c h m a s i n a j z u c h w a l s z y d e s p o t y z m, to cele dla których osiągnienia żądają autorowie broszury p o d z i a ł u G a l i c j i; a powody swe opierają na k ł a m s t w a c h, p o t w a r z y i d e n u n c j a c j i n a j p o d l e j s z e j. Szlachetne to środki i szlachetni ich paladyny! A przecież ci ludzie przemawiają w imieniu praw najświętszych: ludu i narodowości! Nie po raz to pierwszy świętości używano do rozbojów — i nie po raz ostatni takie zamiary się nie powiodą!

Przegląd polityczny.

Z powodu nagłego i niebezpiecznego zapadnięcia na zdrowiu cesarza Ferdynanda, zawiadomiono telegrafem bawiącą we Włoszech małżonkę cesarza, która też pospiesznym pociągiem osobnym do Pragi się udała, dokąd także i arcyksiążę Franciszek Karol z Salzburgu miał pospieszyć.

Pogłoski o przywróceniu palatynatu w Węgrzech obiegają na nowo. Równocześnie mówią o propozycjach, robionych w tej mierze arcyksięciu Rajnerowi, do którego osobiście jeździł hr. Majlath.

Gen. Corr. zaprzecza doniesieniom dzienników wiedeńskich o mianowaniu jen. Benedeka feldmarszałkiem.

Tagespost donosi podług wiadomości nadeszłych z Wiednia, że monopol tytoniowy w formie dzisiejszej, w krótkim już czasie zostanie zniesiony. Przedsiębiorstwo tytoniu ma być tak urządzone, żeby i bez monopolizowania przemysłu tytoniowego i handlu tytoniem, dochody z tytoniu państwu były zabezpieczone.

Z Pragi piszą, że posłowi Brintzowi wytoczono czy mają wytoczyć proces, z powodu, że brał udział w zgromadzeniu posłów niemieckich w Frankfurcie.

Przytoczyliśmy wczoraj ogłoszony w *Pesti Naplo* program autonomistów styryjskich, opierający się na systemie dualistycznym. *Const. Ost. Ztg.*, uważana dziś za organ ministerstwa występuje stanowczo przeciw temu programowi, wykazując, jak szkodliwem byłoby wprowadzenie dualizmu w życie, porównywa Austrję do drogiego kamienia, który rozcięty na dwie połowy, ani dziesiątej części swej pierwotnej wartości nie ma. Podobnie potępiła *Const. Oest. Ztg.* dawniej system federacyjny dowodząc jego niepraktyczności; że o powrocie do systemu centralistycznego organ dzisiejszego ministerstwa myśleć nie może, dodawać nie potrzeba, zachodzi więc pytanie, na jakich to właściwie podstawach chciałaby *Const. Oest. Ztg.* mieć Austrję zreorganizowaną, jeżeli wszystkie dotychczas znane systemy uważa za naganne i nieodpowiednie stosunkom Austrji?

Peszteński *Naplo* opisując ruch wyborczy podaje następujące szczegóły z Jagru, gdzie ubiega się trzech kandydatów o godność poselską, mianowicie adwokat Aleksander Csiky, reprezentant miasta na sejmach krajowych w latach 1848 i 1861, jako kandydat stronnictwa rezolucjonistów; Bela Kormos, znany z prac literackich i profesor prawa w akademii prawniczej w Jagrze; Bela Vavrik, kandydat potężnego tam duchowieństwa. Korespondent *Naplo* opisuje w sposób następujący wypadki w Jagrze: W dniu, w którym stronnictwo chce urządzić pochód, uwiadamia o tem przeciwne

POLNISCHES GLÜCK.

(Z teki J. Zacharjasiewicza.)

W przejeździe z jednej granicy do drugiej jakiegoś państewka niemieckiego wsiadło do wagonu dwóch Niemców — źle mówię — dwóch podróżnych, z których jeden był Prusakiem, drugi Wirtembergczykiem, jak się to później dowiedziałem. Właśnie skończyłem był czytać lipski *Telegraf*, który w naukowym artykule swoim dowodził, że w dobrze zrozumianym interesie Niemiec jest, aby nietylko Polski, ale nawet i nazwiska tego w geograficznych kartach nie było. W fejletonie była tendencyjna powieść w tym samym kierunku, w której autor jaskrawym kolorytem malował rok 1848. Według niego Polacy w r. 1848 byli tylko jedną wielką bandą rozbójników, którzy ukartowali drugie „nieszpory sycylijskie“ i mieszkających w księztwie Niemców w pień wyrznąć chcieli, i to jeszcze w tak niewygodnej godzinie, jaka jest między dwunastą a pierwszą w nocy.... Wszystko to przeczytałem cierpliwie i westchnąłem! Wyrzuciłem *Telegraf* przez okno wagonu na wszystkie cztery wiatry, i szukałem właśnie obok siebie jakiego przedmiotu, któryby myśli moje od przeczytanych dopiero bredni mógł oderwać: kiedy ci dwaj podróżni rozsiadywali się naprzeciwko mnie z wszelkiemi pozorami ludzi bogatych. Jeden uderzył mnie torbą w nogę, drugi strącił na mnie parasol. Nic nie mówiłem, bo jeszcze czułem pierwsze uderzenie, daleko boleśniejsze, uderzenie *Telegrafu*!

A gdy się moi nowi sąsiedzi dostatecznie uspokoili, zacząłem się im przyglądać, czy przypadkiem nie poznam w nich abonentów *Telegrafu*. Jeden był chudy, drugi otyły. Chudy palił amerykańskie cygaro z wielką ostentacją, przyczem w ustawicznym ruchu była jego prawa ręka, lśniąca drogiemi pierścieniami. Tłusty Niemiec palił dużą fajkę z „wassersackiem,“ na krócitkich palcach jego nie było żadnego sygnetu, za to przy grubym łańcuchu od zegarka wisiały dwa funty bryloków.

Chudy wyglądał na „komisjonera“, drugi na właściciela handlu lub fabryki. Pierwszy rozmawiał wiele i śmiało, i zdawał się należeć do tych blagerów-kupczyków, którzy dla tego drugą klasą jadą, „bo człowiek w tej klasie prędzej i lepiej jedzie.“ Drugi byłby i trzecią klasą prawdopodobnie jechał, ale to „nie wypadało jakoś.“

Ludzie praktyczni z wszystkiego korzystać powinni. Za inseraty trzeba płacić — w wagonie można bezpłatnie rozszerzać reklamy. Obaj więc zaczęli głośną rozmowę o przedsiębiorstwach swoich. Wyliczali kapitały, liczyli procenta i dywidendy, współzawodnikom swoim przepowiadali bankructwo. Słowem, były to ustne inseraty, była zacięta polemika z nieprzyjaciółmi, z której wszyscy podróżni skorzystać mogli. Zdawało się, że chudy komisjoner na to tylko koleją jechał, aby sławę swego pryncypała w wagonach głośną mową ogłaszać!...

Mówili po niemiecku. Rad nie rad musiałem słuchać całej ich rozmowy. Po niejakim czasie zaczęła mnie ta rozmowa mocno intrygować. Słyszałem bowiem wymówione kilka razy: *Polnisches Glück.*

— Mój Boże! pomyślałem sobie, i jestże jeszcze jakie szczęście dla nieszczęśliwego narodu, o którem on sam nic nie wie? Czy może zbytkiem szczęścia tak już jesteśmy zaślepieni, że go ocenić nie potrafimy, że dopiero obcy naród, patrzący z boku na nas, widzi to szczęście nasze!

I uderzyło mi żywiej serce, i czułem radość w duszy na samą myśl, że przecież są jeszcze nieszczęśliwsi od nas mieszkańcy ziemi, którym my wydajemy się szczęśliwymi, i którzy nam tego szczęścia zazdroszczą!... I przyszła mi na myśl wielka Germania, podzielona na trzydzieści kilka sztuk, i zdawało mi się, że ta Germania zazdrości nam losu naszego i w stosunku do siebie nazywa nas szczęśliwymi!...

Tak i podobnie myślałem sobie, patrząc z współczuciem na pierścienie pierwszego i na bryloki drugiego Germana, gdy znowu owo fatalne *polnisches Glück* kilka razy przeszło się po wagonie. Wytężyłem uszy z narażeniem się na nieporozumienie i słuchałem z uwagą całego toku mowy. Chudy mówił:

— Interes niezawodnie poszedłby mu dobrze, ale przeszkodziło mu w tem małe *polnisches Glück*.

— Wiele stracił? pytał tłusty.

— Coś około dwakroć sto tysięcy talarów—

— Więc mu zawsze została połowa!

I zaśmieli się obaj, bo ten, o którym mówili, był współzawodnikiem.

Nie mogłem pojąć, co to wszystko ma znaczyć, i dla czego te dwakroć stotysięcy mają się nazywać „polnisches Glück.“ Niejasno mi było, a jednak zacząłem się coś niepokoić o szczęście polskie!

Po niejakim czasie przeszła rozmowa na inne przedsiębiorstwa. I znowu mówił chudy:

— Ja sam myślałem, że z tego interesu wyjdzie zwycięzko. Był kapitał odpowiedni, popyt na towar i porządek w książkach. Ale wkrótce okazało się że przy „Haben“ było i „Soll.“ Odliczywszy więc „szczęście polskie“, zostało mu się tyle, że może codziennie jeść pieczeń cielęcą z sałatą i dwa kufle piwa wypić!

— Brrr..., odparł tłusty, a jak wielkie było to „polskie szczęście?“

— Niewielkie tym razem, odparł chudy pogardliwie, tylko pięćdziesiąt tysięcy!

Teraz czułem już wyraźnie, że coś źle będzie z tem „szczęściem polskiem.“ A że w charakterze naszym leży być zawsze optymistą, chociażby już jak najwyraźniej djabeł rogi wystawiał, pomyślałem sobie że przecież nie tak źle ma się rzecz z tem „szczęściem polskiem,“ kiedy Niemcy używają go do oznaczenia sum tak wysokich! I wmówiwszy to w siebie, chciałem jako tako się pocieszyć i uspokoić, kiedy tłusty znowu rozpoczął:

— Czy Herman ma rodzinę?

— Żona powiła mu syna, odparł chudy, ale i w tym interesie zaskoczyło go „szczęście polskie.“ Jakieś fatum prześladuje tego człowieka. Na drugi dzień umarł mu synek.

Już trudno mi było teraz utrzymać się przy moim optymizmie. „Polniches Glück,“ wydało mi się mocno podejrzanej natury. Przecież jeszcze nie traciłem wszelkiej nadziei. I właśnie zabierałem się do dysputy z Niemcami, aby to biedne „szczęście polskie“ od gorszej jeszcze poniewierki zachować, kiedy krzyk nagły rozległ się w wagonie i na całej stacji, na której właśnie mieliśmy pięć minut się zatrzymać.

Wkrótce dowiedzieliśmy się o przyczynie tego krzyku. Był to nader smutny wypadek. Młoda dziewczynka wyskoczyła zawcześnie z wagonu i noga jej dostała się pod koło, które jeszcze po szynie się toczyło. Matka podniosła prędko omdlałą, ale z nóg jej płynęła już krew...

— Co tam takiego? zapytał tłusty chudego.

— Nic, nic, *„nur ein kleines polnisches Glück“* (tylko małe „szczęście polskie“), odparł obojętnie komisjoner.

Oburzyłem się na takie nadużycie „szczęścia polskiego“ i groźnie zapytałem:

— Jak pan śmiesz na wszystko złe używać tego słowa *„Polnisches Glück?“*

Chudy spojrzał po tłustym, a tłusty po chudym, a potem obaj spojrzeli na mnie z wielkiem zadziwieniem.

— Odpowiadaj pan zaraz, bo inaczej... zawołałem jeszcze głośniej i urwałem, bo nie wiedziałem właśnie, co po tem słowie „inaczej“ dalej powiedzieć. Niemcy są zupełnie zdania Girardina co do kwestji pojedynku, a do „turnców“ dotąd nie należałem. Zostawiłem więc im pole domysłów, co po tem fatalnem „inaczej“ nastąpićby mogło.

I nie omyliłem się co do skutku domyślnika. Tłusty posmutniał, wyjął fajkę z zębów i uniżonym głosem wyszepnął:

— Jestem Wirtemberczyk, mój panie, i człowiek, nie trudniący się nigdy polityką.

Chudy spuścił grzecznie cygaro i rękę z pierścieniem i rzekł:

— A ja mój panie, jestem komisantem znanej firmy berlińskiej Meyer et Comp. Jeźli mogę mu służyć, to z całej duszy wywiążę się z moich obowiązków. Co zaś do mego wyznania politycznego, jestem w zgodzie z wszystkiemi narodami Europy, tylko Austrji nie sprzyjam. Ona mojem zdaniem, stoi ojczyźnie mojej, Prusom na zawadzie. Ale Bismark jeszcze nie wydał wszystkich atutów. Ma w ręce asa i dyskę... Wprawdzie takzwani „ojcowię narodu“ i ta chudzizna, adwokaci i profesorowie, którzy w sklepie nigdy gotówką nie płacą, podstawiają nogi jego polityce, ale lud i my wszyscy jeste-

stronnictwo np. temi słowy: „Współobywatele! dziś o godz. 6. wieczorem urządzamy pochód na cześć naszego kandydata, którego oby Bóg utrzymał. Miejcie baczność na waszych ludzi, aby nam co złego nie zrobili, bo przybędziemy „przygotowani". W przeciwnym razie podkadzimy wam naszemi pochodniami pod nos". O godz. 4. popołudniu odzywają się bębny, a członkowie stronnictwa zbierają się. Skoro zacznie się zmierzchać, dzielą się na jednym z większych placów na kompanie, każda z chorągwią. Z przodu i z tyłu po 6 jeźdźców, po obu stronach po 50 silnych chłopców z siekierami, kijami itd. W środku niezmierna masa złożona z mężczyzn, kobiet, chłopców i dziewcząt, z pochodniami, wszyscy hałasują straszliwie, od czasu do czasu odzywa się bęben, trąba lub muzyka cygańska. Po ulicach przeciągają ludzie najęci po 20 c., którzy od czasu do czasu wznoszą okrzyki na cześć kandydata. Gdy się spotkają najemnicy stronnictw przeciwnych, krzyczą póki jeden nie ochrypnie. Niedawno chłopcy pędzili po ulicy psa, któremu przywiązano do ogona zielone pióro (godło kandydata). Za psem postępował tłum z okrzykami: Eljen! Inną razą podobna grupa pędziła osła z ubieloną głową (drugi kandydat obrał białą barwę za swoją), krzycząc także: Eljen! Korespondent dodaje, że stronnictwo Kormosa nie bierze żadnego udziału w tych wszystkich owacjach.

Podobne sceny zaszły także w Kis-Varda, gdzie także dwóch kandydatów stanęło. Starcie było tak gwałtowne między stronnictwami, że strzelano do siebie z pistoletów, szczęśliwym jednak wypadkiem nikt nie został zabitym.

W Peszcie panował w piątek ogromny rozruch wyborczy, bo odbyło się tam sześć zgromadzeń wyborczych w różnych miejscach. Przed południem było walne zgromadzenie przedwyborcze na strzelnicy, w którem brali udział zwolennicy Gorowego, gdy równocześnie stronnicy Szwarca w teatrze się zeszli, a partja Horwatha w Köztelek. Trzy inne zgromadzenia stronników burmistrza Rottenbillera, Szilágyego i Szent-Kiralyego odbyły się po południu. Komitet centralny wyborczy komitatu peszteńskiego przyjmował dnia tego deputację z Ullö, która zaniosła przed komitet żałobę z powodu zaszłych tam wypadków. Rzecz się tak miała: W Ullö jest kandydatem br. Bella Keglevich, a że w czwartek przysłał niejaki Pilisy jeźdźca z zawiadomieniem, że on w Ullö chce kandydować, mieszkańcy posłali do niego na dworzec kolei żelaznej deputację z prośbą, aby się nie trudził, i jeżeli chce uniknąć możliwych nieprzyjemności, aby do Ullö wcale nie przyjeżdżał. P. Pilisy istotnie nie przybył do miasta, ale wpadli nocy następnej żandarmi, uwięzili pięciu poważanych mieszczan ze stronnictwa Keglevicha i odprowadzili ich do komitatu w Peszcie. Deputacja przybyła więc do Peszta z zażaleniem, w skutek czego uwięzionych mieszczan uwolniono, a do Ullö komisję śledczą wysłano.

Centralny komitet wyborczy połączonych komitatów: Peszt, Pilis i Solter ogłosił już podpisany przez Pawła Nyarego manifest do wyborców względem mających się odbyć dnia 2. grudnia wyborów do sejmu krajowego. Konskrypcja zaczyna się z dniem 31. października i będzie trwać do 13. listopada włącznie. Rzeczony manifest, który przytacza pojedyncze kategorje wyborców i rozmaite okręgi wyborcze, kończy wezwaniem, w którem powiada: Ustawa powołuje się dla bezpiecznego postępowania przy układaniu list wyborczych, oprócz honoru narodowego, także na surowość ustawy; centralny wydział komitatu peszteńskiego oczekuje po każdym wyborcy, że uzna on sam honor narodowy za dostateczną rękojmię bezpieczeństwa.

Francja. Z Algieru coraz bardziej niepokojące wiadomości nadchodzą. Powstanie zdaje się coraz bliższem wybuchu. Pogłoski o planach organizacyjnych cesarza ośmieliły Arabów.

Ustąpienie Merodego z urzędu sprawiło w Paryżu najlepsze wrażenie. Wypadkowi temu przypisują dzienniki paryzkie niemałe znaczenie. *Constitutionnel* przewiduje, że wypadek ten ważne może mieć skutki. *Temps* widzi w ustąpieniu Merodego zapowiedź zbliżenia się Rzymu do króla włoskiego, *Patrie* gratuluje papieżowi, że się wreszcie pozbył niebezpiecznego doradcy, jakich i tak od lat dziesięciu ma Ojciec święty za wielu w swojem otoczeniu. Br. Hübner, nowo mianowany poseł austrjacki w Rzymie, przybył do Paryża, gdzie dni parę ma zabawić przed wyjazdem do Rzymu.

Anglia. Telegramy z Londynu donoszą, że lord Russel już złożył nowy gabinet. Ministerstwo spraw zewnętrznych obejmie lord Clarendon. Inne główne ministerstwa pozostają na dal w rękach dotychczasowych ministrów.

Włochy. Wybory po wielkiej części już ukończono. W wielu okręgach wyborczych musiano przedsiębrać wybory powtórne, ściślejsze, między kandydatami różnie cieniowanych stronnictw. Udział w wyborach był bardzo liczny, wszędzie — o ile dotąd wiadomo, panował jak największy porządek.

Rzym. Do dnia 18. b. m. nie wyjechał jeszcze msgr. Merode z Rzymu i wyjeżdżać nie chciał, chcąc koniecznie pozostać w stolicy i na dal. Słusznie obawiają się, że jak długo Merode jest w Rzymie, tak długo powrót jego do władzy, którą utracił, jest możliwy. Póki były minister broni zostaje w Rzymie, póty ma on drogę do Ojca św., jako szambelan i piastujący urząd podczaszego, otwartą, dlatego też z niecierpliwością oczekują wszyscy w Rzymie szczerze papieżowi przychylni, wyjazdu msgr. Merodego. Niecierpliwiej jeszcze oczekuje jego wyjazdu dyplomacja francuzka, gdyż głównym przeciwnikiem cesarza Napoleona był na dworze papiezkim Merode. Hr. Sartiges, który rozpoczął na nowo rokowania w Rzymie, celem przeprowadzenia porozumienia między stolicą apostolską a rządem włoskim, oświadczył kardynałowi Antonellemu, że król włoski i jego ministrowie, z którymi, jadąc do Rzymu, widział się, zamierzają zaraz po ukończeniu wyborów rozpocząć na nowo układy z Rzymem, i że są gotowi Ojcu św. wszelkie możliwe poczynić ustępstwa.

Powrót wojsk francuzkich z Rzymu rozpocznie się 1. listopada. Wojsko rzymskie zaczyna już zajmować stanowiska dotychczasowe wojsk francuzkich.

Rumunia. Na notę Fuada paszy wystosowaną do księcia Kuzy, której treść swojego czasu podaliśmy, odpowiedział Kuza memorjałem, udzielonym w odpisie także mocarstwom europejskim.

śmy za naszym ministrem... Wszak nie mam tego szczęścia mówić z panem Klassen-Kappelmann?

Uspokoiłem komisanta, że nie jestem bynajmniej owym agitatorem kolońskim, za którym uganiały wtedy policja pruska i żandarmerja za to, że członkom opozycyjnym parlamentu poważył się w ogrodzie Kolońskim obiadek wyprawić. Widocznie duch wstąpił w komisanta na moje wyjaśnienie. Przybrał minę usłużnego człowieka i patrzył na mnie z szerokiemi swemi bakenbardami jak wierny pudel, który z oczu człowieka chce myśl na rozkaz jego wyczytać.

Rozbroiła mnie ta postawa poczciwego komisanta. Łagodniej więc niż wprzódy, zapytałem:

— Panowie używaliście w rozmowie często tych wyrazów „polnisches Glück" w ten sposób, że sobie tego wytłumaczyć nie umiem.

Na to uśmiechnął się słodko komisant i rzekł:

— U nas w Niemczech bardzo jest rozpowszechnione używanie tego wyrażenia. Oznacza to nieszczęście.

— Jakto! zawołałem, toż „szczęście polskie," oznacza „nieszczęście niemieckie?"

I mimowoli przyszedł mi na myśl *Telegraf* lipski. I chciałem już pomyśleć, jak to głęboko Niemcy wszystko biorą! Co dla Polaka jest gorącem życzeniem, co jest jedynem szczęściem jego, to u Niemców jest wielkiem nieszczęściem!....

Nie pozwolił mi jednak komisant rozwinąć tej myśli. Z nieśmiałym uśmiechem rzekł:

— Wyrażenie to nasze pochodzi ztąd, że Polak, gdy mu się jakie nieszczęście stanie, powiada zawsze, że to *szczęście*! Dla tego my każde nieszczęście nazywamy „Polnisches Glück!..."

Niemiec skończył. Nic już więcej nie mówiłem do niego, bo popadłem w zamyślenie nad tem dziwnem „szczęściem polskiem."

I w samej rzeczy uderzyło mnie to niespodziane wyjaśnienie Niemca.

Kiedy się bowiem dwór szlachcicowi spali, zjeżdżają się sąsiedzi i powiadają: „*Wielkie szczęście*" że gumna ocalały!...

Pan Jędrzej spadł z konia i złamał sobie nogę. Zbiegają się ludzie i wołają: „*Wielkie szczęście*" że karku nie skręcił!...

Panicz poszedł na polowanie i leśniczemu cały nabój śrótu w prawy policzek wpakował. Przybiega żona leśniczego, płacze i woła: „*Wielkie szczęście*" że oko całe!...

Sąsiad nasz stracił w handlu, sprzedał kamienicę i wyprowadził się daleko na przedmieście. Pocieszamy biednego bankruta: „*Szczęście wielkie*" że przynajmniej dzieci z głodu nie zginą!

Znajomy umarł na drugi dzień po ślubie córki swojej. *Szczęście wielkie*, że jeszcze córkę wydał! wołają wszyscy.

Okazało się, że mąż jest pijakiem. *Szczęście*, że nie złodziej! pocieszają biedną mężatkę.

— Rząd nałożył podatek na bułki z masłem, *wielkie szczęście* że nie na chleb, powiadamy!...

I tak każde nieszczęście nasze jest jeszcze dla nas „wielkiem szczęściem", owem „polnisches Glück"!

Zamyśliłem się głęboko nad tem szczególnem szczęściem polskiem. Jest to wprawdzie wielka filozofia w tem wyrażeniu, jest pewna opieka Opatrzności Boskiej, że co gorszego na nas nie zesłała, — ależ jakie to okropne nieszczęścia musiał wycierpieć ten naród, aby podobna formuła pociechy wsiąkła w cały żywot jego i w mowie na zawsze zamieszkała!... Jakież bolesne koleje losu musiał on przechodzić, jeżeli „wielkiem szczęściem" jest już dla niego, że mu się w ten sposób pocieszać pozwolono!...

I przeciągnęły po przed duszą moją owe wielkie cierpienia historyczne, jakie mógł tylko przebyć naród, stojący na kresach chrześciaństwa i cywilizacji! Ileż to hord dzikich uderzyło w jego pierś rycerską, ileż to krwi szlachetnej popłynęło strumieniami na wszystkie cztery części świata!... Ileż to mogił, grobów i gruzów wyrosło po każdej takiej burzy, przeciągającej po nad niwy polskie!... Ileż to jeńców i męczenników skonało w jasyrze, ileż dzieci wydarto od piersi matczynych..... a przecież podniósł się naród powalony i wyrzekł: Szczęście, że to już przeminęło!..... A kiedy ręce Kaimowe mordowały braci, a na niebie polskiem świeciły łuny pożarów — związani i skrwawieni, w ciemnych kazamatach, wołali jedni do drugich: „Szczęście wielkie", że tylko na tem się skończyło!....

I jestże na świecie jakie istotne nieszczęście dla tego bohaterskiego narodu? Jest, i to bardzo wielkie — jeżli prawdziwych nieszczęść swoich nie przestanie raz — „szczęściem" nazywać!.....

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Mimo uchwały zapadłej na jednem z poprzednich posiedzeń, aby na posiedzeniach dla obrady statutu gminnego przeznaczonych, nie przedsiębrać żadnych innych spraw, wciskają się coraz więcej sprawy na porządek dzienny, które udaremniają rzeczoną uchwałę, i dla obradowania nad statutem zbyt mało zostawiają czasu.

I tak po zagajeniu wczorajszego posiedzenia, odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu Rady z d. 21. b. m. zawiadomił pan przewodniczący burmistrz, że pp. Szwedzicki i Pfeifer, wybrani jak wiadomo na delegatów do Wiednia w sprawie propinacyjnej, proszą o uwolnienie od tego obowiązku; jednocześnie zakomunikował, iż we wtorek w towarzystwie pp. Pfeifra i Szumana jeździł do wiceprezydenta p. Moscha z prośbą o zasystowanie wykonania wiadomych ministerjalnych intymacji w sprawie propinacyjnej, na które termin przypada dnia 15. listopada br.; zawiadomiono również pana wiceprezydenta o wysłać się mającej w tym samym interesie do Wiednia deputacji. Prośba o zasystowanie miała przyjść wczoraj na posiedzenie namiestnictwa. Rada więc postanawia czekać na rezolucję i wedle niej przedsięwziąć nowy wybór deputacji wiedeńskiej.

Przyjęto dalej na porządek dzienny tak zwane pilne sprawy: 1) Urządzenie przytulisk na zimę; 2) regulację czynszu tandetnego, gdyż z upływem października kończy się pierwszy rok najmu, a zaczyna nowy, więc trzeba wcześnie kontrakta zawierać.

Przyznać należy, że Rada nie wiele się zatrzymywała nad temi sprawami. Co do przytulisk dla biednych — referował pan Iskierski to ofiarowano miastu 7 ubikacji ze strony landwójtów. Komisja sekcji III. w tym celu wysłana znalazła wszakże i ugodziła tylko trzy przydatne na ten cel, a mianowicie: 1) W domu Szyi Krocha pod l. 264 $^{3}/_{4}$ — dla mężczyzn — za 47 złr. 50 c. na 5 miesięcy zimowych; 2) w domu Karola Kozakiewicza pod l. 308 $^{1}/_{4}$ — dla kobiet — 4 pokoje za 30 złr. miesięcznie; 3) w realności Marka Dubsa pod l. 431 $^{4}/_{4}$, 4 pokoje za 25 złr. miesięcznie. Każdemu z landwójtów ma być wyasygnowane po 30 złr. na zakupno słomy i światła do tych przytulisk—, a nadto do ubikacji Kozakiewicza i Dubsa ma być wydane po 5, do lokalu zaś Szyi Kroch, jako największego, 7 sągów drzewa na opał przez całą zimę.

Na nowej tandecie miejskiej — 14 sklepików stoi próżnych — jak się dowiadujemy z ust p. ref. Mańkowskiego — nadto czynsze zaległe od wynajętych już komórek, wynoszą do 1.200 złr. i są w egzekucji. Żydzi tam pomieszczeni skarżą się na złe interesa, mówiąc, iż handel tandetny jest rozdzielony, część sprzedaje się tam, część zaś w dawniejszych miejscach, zkąd landwójci i urząd targowy nie mogli dotychczas wypędzić tandeciarzy. Ilekroć bowiem wysłano ich razem z rzeczami do nowego zakładu, uciekali natychmiast. Teraz przy zbliżającej się ekspiracji najmu, ogłoszono tandeciarzom, aby odnawiali kontrakta. Lecz ci wnieśli prośbę do magistratu z oświadczeniem, iż nie mogą płacić czynszu w dotychczasowej wysokości, tj. za sklepiki większe po 90, za mniejsze po 60 złr. rocznie; proszą więc, aby im zniżono czynsz o $^{1}/_{3}$, a zarazem aby się postarano o ostateczne spędzenie wszystkich tandeciarzy na przeznaczone miejsce. W niedzielę była komisja na miejscu z sekcji II. Żydzi przyjęli ją z płaczem i powtórzyli swoje nalegania. Komisja czuła się więc zniewoloną przedstawić sekcji, a sekcja Radzie konieczność zniżenia czynszu na 60 i 40 złr., surowego nakazania landwójtom, aby dopilnowali ewakuacji tandetników z miasta, i konieczność ściągania należytości zaległych ratami miesięcznemi po 5 i 10 złr. Przezto wynajmą się wszystkie sklepiki, a później przy lepszych czasach będzie można znowu podwyższyć stopniowo czynsz najmu, robiąc kontrakty jednoroczne z jednorocznem wymówieniem.

Rada zgodziła się na wszystko bez dyskusji. Przyjęła również na referat p. Żaka asygnatę wypłaty 240 złr. 29 kr. za restaurację dachu na rzeźni miejskiej, i 469 złr. 87 kr. za urządzenie realności na $^{1}/_{4}$ na strażnicę dla pompierów. Przedsiębiorcami byli żydzi.

Dopiero po załatwieniu tych rzeczy wzięto się do dalszych §§fów projektu statutu gminnego miasta Lwowa, i uchwalono za porządkiem §§fy 18—34 włącznie, które traktują o stosunkach prawnych prywatnych wobec przepisów statutu, — o zakresie działania gminy — w ogólności — o zakresie działania samoistnym, o zmianie obrębu gminy — przyznawanie prawa należności do gminy i udzielanie prawa obywatelstwa miejskiego, — ustanawianie urzędów gminnych, — zarząd majątku, — sprawowanie policji — opieka nad ubogiemi — sprawy kościelne — sprawy szkolne — pośredniczenie między prawującymi się — dobrowolna sprzedaż — zakres działania poruczony — język urzędowy — (Część III.) o reprezentacji i urzędach gminnych. §§fy 18—21, 23—31 i 33 przyjęto bez dyskusji; §. 22 zmieniono w kilku słowach stosownie do ustawy ogólnej z d. 3. grudnia 1863; opiewa on teraz:

„Gmina przyznaje lub odmawia prawa należności do gminy, i udziela w moc §§. 4. i 10. tego statutu prawo obywatelstwa miejskiego, a to z wyłączeniem dalszego odwołania się. Gmina prowadzi spisy wszystkich do niej należących (metryki), które przejrzeć każdemu wolno. Każdy, do gminy należący, na żądanie otrzyma poświadczenie na dowód swej przynależności a to stosownie do postanowienia ustawy z dnia 3go grudnia 1863."

§ 32, traktujący w ostatnim ustępie o wynagrodzenie dla gminy ze skarbu państwa za sprawowanie poruczonych interesów, jeżli ono jest połączone z wydatkami — polecono komisji redakcyjnej do trafniejszego ułożenia wedle objawionego w radzie zdania większości, iż nie należy się raz na zawsze zrzekać tego wynagrodzenia. § 33 o roku administracyjnym wypuszczono na wniosek p. Marka Dubsa, jako zbyteczny. Nareszcie § 34 pozostawiono w zawieszeniu aż do rozstrzygnięcia dalszych paragrafów, traktujących o radzie administracyjnej chrześciańskiej i radzie administracyjnej żydowskiej.

Posiedzenie trwało niespełna 2 godzin. Publiczności na galerjach było dosyć.

Sprawy uchwalonej do hr. Belcrediego deputacji nikt nie podjął. Przyszłe posiedzenie jutro we czwartek.

K r o n i k a.

— **Drugie Walne zgromadzenie komitetu przedwyborczego** odbędzie się dzisiaj dnia 25. października r. b. o godz. 7. wieczór w sali radnej miasta Lwowa, na które Wydział wykonawczy członków komitetu i wyborców miasta Lwowa niniejszem zaprasza. Lwów d. 24. października 1865. Z Wydziału wykonawczego:

Tomasz Rayski, przewodniczący, J. Baczewski, K. Boczkowski, A. Chiliński, dr. Czemeryński, J. Dobrzański, dr. Hoenigsmann, dr. Hilbricht, Józ. Kolischer, dr. Jul. Kolischer, dr. Landesberger, H. Szwedzicki, dr. Witz, K. Wild, W. Żaak, członkowie Wydziału.

— **Czas** pisze: Oprócz komitetu przedwyborczego dla miasta Krakowa, zawiązał się tu takiż komitet dla wyborów wiejskich i wydał następujące zaproszenie:

"Na wezwanie, dochodzące nas z rozmaitych stron, podpisani posłowie zawiązaliśmy się w komitet przedwyborczy dla wyboru posłów krajowych z posiadłości wiejskich.

Donosząc o tem współobywatelom, zapraszamy zarazem właścicieli większych dóbr okręgu wyborczego krakowskiego, t. j. dawnych obwodów krakowskiego, bocheńskiego i wadowickiego, aby raczyli zebrać się d. 31. października br. we wtorek, o godzinie 3ciej z południa, w hotelu Saskim w Krakowie, dla porozumienia się o wybór posła z ich okręgu wyborczego.

Bióro komitetu znajduje się u adwokata dr. Zyblikiewicza, i będzie otwarte codzień od godziny 12tej do 3ciej.

Kraków dnia 23. października 1865.

Henryk Wodzicki, Juwenal Boczkowski, Mikołaj Zyblikiewicz, dr. Józef Majer rek. un., Faustyn Żuk Skarzewski, dr. Józef Dietl, Stanisław Starowiejski, Szymon Samelson, Ignacy Lipczyński, Franciszek Paszkowski."

— **Wykłady pana Małeckiego** na wszechnicy tutejszej, wstrzymane tymczasowo, nim się wynajdzie obszerniejsza sala; ale nim się takowa wynajdzie, tracą słuchacze bardzo wiele, tem więcej, że już przeszłego roku na drugiem półroczu wcale nie słuchali, z powodu niebytności pana Małeckiego. Nie można jednak żądać, aby pan Małecki wykładał w sali, przepełnionej słuchaczami, gdzie nietylko się pomieścić, ale nawet oddechać niepodobna. Możnaby jednak tę niedogodność łatwo usunąć przez oddanie dla tych wykładów jednej z sal, przeznaczonych na gabinety, szczególnie gabinetu zoologicznego, który jest znacznie obszerniejszym, a wiele ma mieć próżnych szaf, które się dadzą łatwo częścią usunąć zupełnie, częścią pomieścić w szczuplejszej sali. Czy tym czy innym sposobem, ale w jak najkrótszym czasie należy te przeszkody usunąć, aby na tem nie tracili słuchacze, a pan Małecki nie był zmuszony spieszyć się potem z wykładami.

— **Dwaj weterani.** Dzienniki warszawskie doniosły temi dniami o zgonie dwu weteranów: Michała Zembrzuckiego, zmarłego 23 września, i Marcina Antuszewicza zmarłego 13. t. m. M. Zembrzucki, porucznik 1szego pułku gwardji cesarskiej, a po upadku Napoleona kapitan 4 pułku ułanów — wstąpił do wojska jeszcze 1808 roku w 18 roku życia, odbył kampanje: hiszpańską, moskiewską, saską i francuzką, brał udział w dwudziestu kilku bitwach; wszędzie dzielił trudy i zwycięztwa, sławę i klęski wielkiej armii. Marcin Antuszewicz wstąpił do wojska 1812, odbył kampanje w r. 1812 i 1813. W roku 1833 wszedł w służbę cywilną, a jako jeden z najlepszych kaligrafów, był w Warszawie kilka lat nauczycielem kaligrafii.

— (*F.O.*) **Z drugiej dzielnicy.** Na górze, hycowskiej otworzyli adepci Górskiego prawdziwe jatki z mięsa padłych zwierząt, i sprzedają takowe mieszkańcom biednym tamtej okolicy. Przemysł ten tak się rozpowszechnił pomimo czujności władz, że ta dowiedziała się o nim dopiero później. W skutek doniesienia urzędu gminnego dzielnicy drugiej, zarządzono rewizję, przy której rzeczywiście znaleziono mięso porozbywane i przeznaczone do sprzedaży. Lecz nie tu koniec opieszałości władz dotyczących. Mówią i piszą powszechnie, aby przestrzegać porządku i czystości; magistrat wydał nawet odnośną odezwę, ale zdaje się, że przestrzeganie przepisów, w niej zawartych, nie odnosi się wcale do tych okolic. Od browaru Domsa płynie bowiem potok, który nie mając dalej odpowiedniego odpływu, przemienia się w zgniłą kałużę, zatruwającą powietrze, którego nam tu do życia niemniej jak komukolwiek gdzieindziej potrzeba. Nadto z potokiem tym, czyli raczej kałużą, łączy się kanał od domu inwalidów, przez gościniec i całą przestrzeń aż po Pełtew, wcale nie zakryty. Przechodzący tamtędy muszą sobie zatykać nos chustkami. Gdyby bodaj chodniki były w porządku utrzymywane a nie zawalone rumowiskiem, toby można przynajmniej szybko przebyć tę niemiłą przeprawę.

— **Śmierć w kanale.** Tej nocy udusił się w kanale na Sieniawszczyźnie jeden z ludzi, zajętych czyszczeniem kanałów. Kiedy właśnie był zajęty tą arcyniemiłą operacją, dostał epilepsji, wpadł w kałużę, i nim go zdołano wyciągnąć, już był bez życia.

— (*L.H.*) **Z Jabłonowa. Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia 19. b. m. hr. T. D. wracając z lasu pod wieczór, został opadnięty przez psy wiejskie; broniąc się od tej napaści pośliznął się i wpadł do rowu, ale tak nieszczęśliwie, że nadwerężywszy nogę, ruszyć się nie mógł. Po długiem nawoływaniu bezskutecznem, nadjechał nareszcie chłopak z pługiem; ten poznawszy hrabiego zaprzągł konie do wozu i odwiózł na nim pana do dworu. Wysłano natychmiast do Chorostkowa furmana, starego sługę z lokajem po chirurga. Ci jadąc w nocy bardzo ciemnej i mglistej zmylili drogę w miasteczku Chorostkowie, i wjechali w wielką jamę, z której glinę wybierano; lokaj szczęściem wyskoczył z bryczki, fur-

man jednak z końmi i bryczką wpadł do niej; konie przestraszone połamały bryczkę, a wikłając się i wierzgając uderzyły tak w piersi wstrzymującego ich woźnicę, że mu kości połamały. Biedak na drugi dzień pożegnał się z tym światem.

Chirurg uznał nadwerężenie nogi hrabiego za niebezpieczne, przez co będzie ten musiał długi czas pilniej i ostrożnie się leczyć.

— **W Poznaniu** w nocy z 21. na 22. bm. około 1ej godziny wybuchł ogień w ulicy Jezuickiej, który zwłaszcza przy silnym wietrze zagrażał całemu miastu. Ogień wybuchł w domu, w którym się znajduje chemiczne laboratorjum dr. Szafarkiewicza, oraz skład prochu kupca N. Ogień powstał właśnie z eksplozji prochu i ogarnął w jednej chwili cały dom. Stróż nocny zemdlał ze strachu, tak że mieszkańcy domu dowiedzieli się o niebezpieczeństwie dopiero wtedy, kiedy cały dom stał w płomieniach. Energiczny ratunek wstrzymał dalsze szerzenie się ognia.

— **Z iluminacji w Pradze.** Między wielu transparentami najrozmaitszych kształtów i treści, wystawionych podczas iluminacji w Pradze, na uczczenie 20go września i 20. października, znajdował się także jeden szczególny, który powszechną na siebie zwrócił uwagę. Jeden z dzienników, wychodzących w Pradze, opisuje go jak następuje: „Wśrodku szczepce, a dalej bardzo prozaiczny przyrząd do gaszenia, któremu jednak napisem osobnym nadano znaczenie: „20. września". Przeznaczenie polityczne tych szczepców spełniło się właśnie na świecy, obok przedstawionej; dym, niedogaszony jeszcze wprawdzie ale słabnący już znacznie, układał się w kształt „26. lutego", w perspektywie wschodziło w pełnej jasności słońce „20go października."

— **Oświadczenie legitymistów.** Hrabia Stolberg-Wernigerode, który w imieniu szlachty niemieckiej złożył exkrólowi Franciszkowi II. przepyszną tarczę, miał podług *Osservatore* oświadczyć, że w czasie pamiętnego oblężenia Gaety ręce szlachty drżały na rękojeściach mieczów, i gdyby ich nie wstrzymywał obowiązek wiernych poddanych, byliby wszyscy na ratunek pospieszyli. Przypominamy sobie pruskie hałasy o mobilizacji armii, ale wiemy z doświadczenia, że krowa, która wiele ryczy, mało mleka daje. Dziwnie wygląda to oświadczenie post festum, pomoże ono tyle exkrólowi, co umarłemu kadzidło; — złośliwe dzienniki posądzają nawet, że to drżenie szlachty niemieckiej pochodziło zc — strachu.

— **Dziennika Literackiego** nr. 77 treść: 1) Tanie wydawnictwo. 2) Pamięci Władysława Wagi. 3) Po żonie hrabia, szkic z życia obywatelskiego czasów pańszczyźnianych (dokończenie). 4) Al Dżiafir przez Tadeusza Cieszyńskiego. 5) Przed laty, powieść ukraińska. Napisał Paulin Stachurski (ciąg dalszy). 6) Du principe de l'art et de la destination sociale, Proudhona. (Dokończenie). 7) Sidonja, ustęp z dzieła D'Izraeleego „Coningsby", tłumaczył z angielskiego Marek Dubs. (Dokończenie). 8) Czytelnia zakładu narodow. imienia Ossolińskich. 9) Przewodnik.

— **Panu Karolowi Berchardowi** w miejscu. Reklamacja i wpisanie nazwiska pańskiego do listy wyborczej dnia 16. bm. wystarcza.

* Szanowni abonenci, którzy za pośrednictwem administracji *Gaz. Narodowej* przedpłatę na dzieła pośmiertne Julijusza Słowackiego złożyli, raczą odebrać sobie z bióra administracji bilety prenumeracyjne, za których okazaniem dzieła Słowackiego będą im po wyjściu z pod prasy doręczone.

— **TEATR POLSKI.** Dzisiaj — jakeśmy donosili — **Pazłowie królowej Marysieńki.** W roli Janusza wystąpi pani H. Majeranowska. Poprzedzi: **Wdówka**, obrazek w jednym akcie z francuzkiego, tłumaczony przez Jasińskiego, dyrektora obecnie teatru krakowskiego.

Ostatnie wiadomości.

Presse stara puszcza mylną wiadomość, jakoby doniesioną jej od krakowskiego korespondenta, „że hr. Agenor Gołuchowski przeznaczony jest na posadę namiestnika we Lwowie, i to spieszono się nawet — dodaje — z tem postanowieniem tem bardziej, ile że coraz groźniejsza choroba teraźniejszego gubernatora Galicji bar. Paumgarttena czyni koniecznem zastąpienie go kim innym." Temi dniami właśnie zapewniała *Gaz. Lwowska*, iż p. namiestnik ma się całkiem lepiej, i że nawet w czasie swej słabości zajmował się nieustannie sprawami kraju. Jeśli się nie mylimy — to rozpuszczeniem powyższej pogłoski stronnictwo biurokratyczne, które agituje bardzo przeciw kandydaturze poselskiej hr. Gołuchowskiego, spodziewa się może usunąć.

W ostatnich czasach znajdujemy w wiedeńskim dzienniku *Die Glocke* doniesienia, o których pisze *N. f. Presse*, iż mają pochodzić z natchnienia ministerjalnego. Przytaczamy np. charakterystyczny komunikat tej osnowy: „Znowu są na porządku dziennym pogłoski o powszechnej amnestji dla Galicji; występują one teraz nawet z większą pewnością niż dawniej. Nie sprzeczamy się, choć pomimo to utrzymujemy, że pogłoski te są bez wszelkiej zasady, i że rząd znajduje się podobno w smutnej konieczności być nieubłaganym, ponieważ i jak długo Polacy są niepoprawni. Doniesienia policyjne, nadchodzące z Galicji, konstatują zgodnie, że propaganda rewolucyjna poprzerywane nici nawiązuje znowu wszędzie i niestrudzenie snuje nowe nici. Doniesienia te nie dopuszczają wątpliwości, że wszelka inna niż dotychczasowa — zresztą obficie użyczana — łaska napełniałaby tylko nową ufnością tę propagandę, i wzmacniałaby ją nowemi siłami. Najznakomitsze osobistości narodowości polskiej należą do niej, a są pomiędzy niemi osobistości, które z otwartem czołem i z uśmiechem przyjacielskim odwidzają ministrów, nie wiedząc — że się ich zna."

Ministerstwo teraźniejsze niechaj przejrzy doniesienia policyjne z Galicji nawet z najspokojniejszych czasów, a znajdzie takie same stereotypowe podejrzywania i twierdzenia. Należy to do charakterystyki systemu policyjnego i biurokratycznego. Można zresztą podejrzywać pojedyńcze osobistości — choć i to bez wytoczenia procesu nie jest godziwem w systemie konstytucyjnym — ale podejrzywanie całej ludności jest tak jawną i oburzającą krzywdą, że wątpimy, aby ustęp przytoczony mógł pochodzić z natchnienia ministerjalnego.

Namiestnictwo pragskie dostarczyło tamtejszemu wydziałowi krajowemu wszystkich dat, wymaganych do ułożenia projektu reformy ustawy wyborczej w Czechach.

Gen. Corr. zaprzecza dziś doniesieniom innych dzienników, jakoby nominacja biskupa Strossmayera kanclerzem chorwackim, była już faktem dokonanym. *Debatte* dodaje, że o tem nigdy nie myślano. Inne zaś dzienniki upierają się przy tem, że mianowanie takie było w projekcie, ale że się rozbiło.

Odpowiedź senatu frankfurckiego z 21. tm. na znaną interpelację w tamtejszem ciele prawodawczem ubolewa, że senat wśród teraźniejszego stanu rokowań nie może w zupełności udzielić żądanych wyjaśnień. Senat musi się na teraz ograniczyć na oświadczeniu, że ma wiadomość o dwu notach, które wystosowane są nie do niego, lecz do uwierzytelnionych reprezentantów w Frankfurcie państw, które te noty przysłały; że treść tych not na wszelki wypadek daje powód do poważnego zastanowienia się; że senat jednak nie zawaha się stanąć w obronie niepodległości tego miasta. Gdyby dalszy przebieg sprawy na to pozwolił, natenczas udzieli senat dalszych wyjaśnień.

Z Berlina donoszą, że p. Beust nie rozesłał żadnej noty specjalnej do mocarstw niemieckich. Ustne sprawozdanie tylko było powodem znanej odpowiedzi.

W Turynie spodziewają się przybycia panującej rodziny portugalskiej d. 26. bm.

Z Paryżu telegrafują d. 23. bm., Latour poseł francuzki odjechał wczoraj do Londynu. Jen. Montebello, wódz francuzki, przyjeżdża tu we wtorek z Rzymu.

Co do przyszłego kierunku nowego ministerstwa angielskiego, spodziewają się powszechnie, że w zewnętrznej polityce nie nastąpi żadna zmiana. Za to liczy partja opozycyjna bardzo wiele na zmianę systemu wyborczego. *Morning Star* mowi w tym przedmiocie, że lord Palmerston był jedyną przeszkodą reformy parlamentarnej i że lord Russel, który się zawsze oświadczał za reformą, musi rozpocząć swą działalność od postawienia wniosku o reformie, inaczej nie utrzyma się jego ministerstwo ani do Wielkiej nocy.

Doniesienia z północnej Ameryki mówią o usiłowaniach prezydenta Johnsona, aby przez łagodniejsze postępowanie z Południowcami i przez pojednanie różnych stronnictw zaprowadzić porządek na Południu.

Paryzki korespondent do *Times* twierdzi, że wiadomość o przedstawieniach Sewarda przeciw werbunkom dla Meksyku, urządzonym przez Francję w Egipcie, jest autentyczną. Z Paryża donoszą pod dniem 23. b. m., że pogłoski o opuszczeniu Meksyku przez Francuzów, pojawiają się coraz częściej. — Cesarstwo francuzcy przysłali wdowie Palmerstona list kondolencyjny.

Gen. Corr. zaprzecza dziś, jakoby Austrja przyrzekła Meksykowi dostarczać rok rocznie po 2.000 ochotników. W Paryżu zaś jest mowa o blizkiem zawarciu z cesarzem Maksymilianem konwencji — nakształt wrześniowej z Włochami — względem stopniowego wycofania wojsk francuzkich z Meksyku.

W Bukareszcie podał się prezes rady stanu Boczesko do dymisji dlatego, że książę Kuza sankcjonował pożyczkę gminy w sumie 12,500.000 piastrów, nie przedłożywszy jej wpierw radzie stanu.

Najnowsze wiadomości z Azji, które nadeszły pocztą wschodnią przez Tryest, donoszące, że emir Bokhary napadł na Taszkend i wyciął tamtejszą załogę moskiewską, nazywa *Inwalid* poprostu „głupstwem," które nie potrzebuje nawet zaprzeczenia.

Słychać, że cesarz Ferdynand zmarł wczoraj wieczór.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(S.M.) **Z pod Rohatyna** 22. października. (Gościniec z Brzeżan na Rohatyn do Chodorowa). W nrze 227 *Gaz: Nar.* poruszył szanowny korespondent z Brzeżańskiego przedmiot dróg krajowych, a właściwie kwestję drogi z Brzeżan na Rohatyn do Chodorowa, za której wybudowaniem oświadczyła się izba handlowa lwowska, z dodatkiem, by ze względu na korzyści handlowe, kosztem funduszu krajowego była stawianą.

Tenże korespondent utrzymuje, że ta droga nie przedstawia żadnych tak znacznych korzyści handlowych, że jest maleńkim trakcikiem, do któregoby trudno nawet rzemiennym dyszlem zabłądzić, i odpowiada tylko widokom prywatnych spekulantów, którzyby radzi mieć kosztem kraju urojone korzyści. Zaleca zaś budowanie gościńca bitego z Grzymałowa na Trembowlę, Podhajce, Bukaczowce, Żurawno do Stryja, a drugiego z Brzeżan na Sławentyn, Bułszowiec do Halicza, które to drogi, dla wewnętrznego ruchu handlowego daleko większe przedstawiałyby widoki i korzyści.

Dysknsja i polemika w każdym, kraj obchodzącym przedmiocie, nie może być jak tylko pożądaną, tembardziej w tak ważnym, jakim są drogi krajowe. Zdaje się nam dla tego, że mylne utrzymywanie zacnego oponenta drogi brzeżańsko-chodorowskiej, dostatecznie zbić i sprostować będzie można następującem, na datach niezaprzeczalnych uzasadnionem wyjaśnieniem.

W zubożałym jak nasz, kraju, przynajmniej na teraz, te li drogi kosztem kraju czy obwodu mogą być uskutecznione, które dla handlu największe przedstawiają korzyści, a z najmniejszym kosztem są połączone, przeto tylko krótkie przestrzenie w sobie zawierające. O prowadzeniu zas obszerniejszych przedsięwzięć komunikacyjnych, bakiemby była budowa drogi przeszło 20milowej z Grzymałowa przez nieznaczne miasteczka do Stryja, w nieszczęsnych latach dla braku funduszów mowy być nie może. Zresztą produkta zbożowe od Trembowli do Stryja, gdyby się potrzeba sprowadzenia temi stronami okazała, mogą być najtańszym kosztem w naszym kraju, naturalną koleją zimową, tj. saniami przeprowadzone; oprócz tego Trembowla jest już gościńcem bitym na Kopeczyńce, Czortków, Buczacz i Niżniów z defluidacją Dniestrową, a z Niżniowa przez Stanisławów i Kałnsz z obwodem stryjskim, żyżne jej zas okolice bitym gościńcem strusowskim z Buczaczem połączone.

Biorąc powyżej wyrzeczoną zasadę za podstawę, zachodzi potrzeba udowodnienia, że inkryminowany przez zacnego oponenta trakt brzeżańsko chodorowski, odpowiada ruchowi handlu wewnętrznego, i jako taki może być kosztem kraju uskutecznionу. Przecina bowiem prawie środek kraju wschodniego od Podwołoczysk i Grzymałowa przez Tarnopol i Brzeżany (które to miasta już są bitym gościńcem połączone), i łączy to ostatnie miasto z nader handlownym Rohatynem, z obwodami stryjskim i samborskim, z żupami solnemi tych obwodów, a przytem stanowi w najprostszej linii komunikację z koleją żelazną czerniowiecką i z jej dworcem głównym dla obw. brzeżańskiego, przeznaczonym w Chodorowie, i łączy stolicę naszego kraju z żyznemi ziemiami naszego i zakordonowego Podola, oraz Wołynia. Idzie tu tylko o przydłużenie drogi tarnopolsko-brzeżańskiej przez wybudowanie siedmiomilowej drogi z Brzeżan do Chodorowa, zkąd, gdy kolej żelazna do Lwowa ma być do jesieni roku przyszłego ukończoną, odległość od stolicy kilkumilowa nieznaczna. Terain z Brzeżan do Chodorowa najdogodniejszy, trasa bardzo łatwa, kamień wszędzie pod ręką, a według planu przez komisję techniczną brzeżańską wypracowanego, wszystkie prawie góry omijają się, a jedyna takzwana Kurzańska, okrąża się w ten sposób, iż nie będzie uciążliwą.

Ruch handlowy na tej drodze, jak na teraz tylko rowami opatrzonej, bardzo ożywiony, tak dostawą zboża podolskiego w niziny podkarpackie; jakoteż i nawzajem przewozem soli, wina, żelaza i materjałów budulcowych ze spławów Dniestru z okolic zachodorowskich; tymże samym szlakiem dowozi się gips i wapno w górach kurzańskich i cześnickich wypalane, w strony zupełnie ogołocone z tychże materjałów, t. j. w stryjskie, samborskie i tarnopolskie. Oprócz tego, gdy w jednej mili kwadratowej w okolicy Rohatyna jest przeszło 10 znaczniejszych gorzelń w ruchu, które rok rocznie dla taniości i obfitości młynów i lasów kilkadziesiąt tysięcy korcy zboża podolskiego krom produktów miejscowych konsumują; handel zbożowy już oprócz do nizin Podkarpackich, jest jako lokalny zawsze bardzo znaczny. Z tychto powodów władze administracyjne budowę tego gościńca już od lat kilku proponowały i jako konieczną popierały, lecz wszystko rozbiło się o system prowizoryczny dwumilowej konkurencji.

Przeciwnie, zaproponowana przez szanownego korespondenta ruta z Grzymałowa na Trembowlę (o której nie wiadomo, żeby była tak znacznym targiem zbożowym jak Tarnopol lub Brzeżany) przez Podhajce, Bukaczowce, Żurawno do Stryja, ma do zwalczenia tak znaczne przeszkody techniczne, że gdyby kto się silił na zmarnowanie grosza publicznego, nie mógłby dogodniejszego sposobu wynaleźć, jak w budowaniu tego gościńca. Niebotyczne góry koło Podhajec i Żurawna (które dla zachęcenia frekwentacji możeby znosić wypadało?) pięć kolosalnych mostów, na rzekach Serecie, Strypie, Lipie złotej i zgniłej, nareszcie na Dniestrze, na tej przeszło 20milowej rucie pochłonęłyby mnogie krocie i „nie stałaby zatem jak mówią skórka za wyprawę", gdy ruch handlowy ledwie ograniczałby się na małoznaczącym dowozie zboża od Trembowli, i nielicznym dowozie tarcic i gontów z lasów bohorodczańskich, lub o 20 mil odległych lasów Zadniestrzańskich, bo na tej rucie miasteczek oprócz Trembowli i Podhajec żadnych innych nie ma, potrzeb zatem tych materjałów nie może być tak znaczna.

Również i szlak z Brzeżan przez Sławentyn, Bułszowiec do Halicza, w przeciwległą stronę prowadzący i tylko komunikacje między cyrkułem brzeżańskim i stanisławowskim stanowiący, walczyć będzie musiał z znacznemi przeszkodami technicznemi, ile że góry wysokie i strome, Kurzańska koło Brzeżan i Mieczyszczowska, żadnym sposobem ominąć się nie dadzą.

Na ostatek, gdy tak krajowa dyrekcja poczt, jak i izba handlowa lwowska za tym szlakiem brzeżańsko-chodorowskim w ostatnich czasach stanowczo się u Wys. namiestnictwa oświadczyły i budowę tegoż najusilniej popierają, sądzić można, że mają rozleglejsze i pewniejsze co do tego przedmiotu wiadomości handlowe i frekwentacyjne jak szan. korespondent, który bodaj czy nie z podobnych widoków, jakie nieznanym spekulantom drogi brzeżańsko-rohatyńskiej zarzuca, ważność tego szlaku stara się w oczach opinii publicznej i zebrać się mającego sejmu poniżyć, i mniej potrzebnym przedstawić.

Na zarazę bydlęcą ogłasza ministerjum zakomunikowany przez posła angielskiego w Petersburgu Sir Buchanana środek, którego doświadczyć miał jeden z zamożnych kolonistów niemieckich w południowej połaci carstwa moskiewskiego. Zarazę panującą obecnie w Anglii uważa ten gospodarz niemiecki za tyfus bydlęcy *(Thyphus bovilis)*, który podczas wojny krymskiej grasował także na Ukrainie i wygubił bardzo wiele bydła. Wtenczas gospodarz ten z liczby 600 sztuk bydła, dotkniętego zarazą stracił tylko 6%, podczas kiedy gdzie indziej ginęło prawie wszystko. Używał zaś po prostu zwykłej łaźni parowej, zaopatrzonej w piec, kryty blachami żelaznemi, które po rozpaleniu polewał wodą, gdy temperatura izby dosięgała 36 stopni Reaumura. W izbie jak w zwykłej łaźni urządzone były kondygnacje, aby bydle wprowadzić stopniowo w coraz wyższą temperaturę. Skoro tylko pokazał się pierwszy symptom choroby, suchość skóry — wprowadzał bydlę do tej łaźni i kazał nacierać. Potem wyprowadzał do innej izby wolnej od wszelkiego przeciągu, kazał nacierać je do ucha i obandażowane w wełnianych kocach umieszczać w ciepłej łaźni, gdzie mu dawano napój chłodzący i pożywienie łatwo strawne. O łaźniach tego rodzaju wspominaliśmy już parę razy. Powtarzamy, że ks. Podlaszecki leczył tym sposobem bydło zarażone księgosuszem w Krzeszowicach pod Krakowem, z tą tylko odmianą, że nie używał zwykłej łaźni parowej, lecz parni powietrznej, w której gorąco i poty nie wywiązują się w skutek nalewania wody na piec rozpalony, lecz przez ogrzanie pieca, osobliwą metodą zbudowanego, który dając izbie wielkie gorąco, uprowadza zarazem wypocone z bydlęcia wyziewy chorobliwe. Obecnie urządził on taką parnię, jak już wspominaliśmy — w Przemyślu. Czy praktyczna, o tem nie możemy wiedzieć, gdyż nie widzieliśmy jej naocznie.

Zresztą sposobu leczenia bydląt parą używał już przed kilkudziesiąt laty Thaer, gospodarz w Poznańskiem, o czem już także donosiliśmy.

W Paryżu odbędzie się od d. 13—30 grudnia br. międzynarodowa wystawa serów. Bliższej wiadomości można zasięgnąć u ambasady francuzkiej w Wiedniu.

Nowy projekt kolejowy. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że utworzyła się spółka, mająca na celu wybudowanie kolei, począwszy od Nyregyhaza (od kolei nadcisańskiej w Węgrzech) przez Marmarosz-Siget i Bukowinę do granicy multańskiej (pod Kornolunczi) ogólnej długości 54¾ mil. Od Szigetu mają się odszczepiać boczne linie do salin w Sugatagh (długości 8779 sążni) i Slatiny, długości 1750 sążni, a od Baltinosy na Bukowinie przez Kaczykę, Radowce, Kamenkę i Kuczurmare do Czerniowiec (długość 12 mil 3398 sążni), gdzie się ma połączyć z koleją lwowską. Koszta budowy wraz z kapitałem zakładowym obliczono na 83,913.904 złr. Spółka paryzka składająca się z pp. Popowicza Michała, Józefa Uermenyi, Menherdta Loniay i Jana Altman, podała o koncesję i żąda od rządu gwarancji czystego rocznego dochodu 4,721.840 złr. Budowa ma być dokonaną w sześciu latach.

Ze Lwowa 24. października. *(Wyjątek ze Sprawozdania tygodniowego Gazety Lwowskiej.)* Najlepsze gatunki pszenicy płacono loco Lwów korzec po 7 złr. 80 do 90 c. i były zakupywane głównie przez właścicieli młynów. Jęczmień był poszukiwany do tutejszych browarów, i gatunki wagi 143 funtów płacono do 4 złr. Koleją żelazną przywieziono tu z Sądowej Wiszni kilka partyj jęczmienia, które były zamówione. Browary w Galicji zachodniej, dostają jęczmień z królestwa Polskiego. Żyto według gatunku płacono po 5 złr. 50 do 85 c. i kupowano na konsumcję miejscową. Ceny owsa spadły o kilka centów. Tak zwany owies chłopski (98 fnt.) wagi dawano łącznie z opłatą miejską po 2 złr. 34 c., płacono po 2.25. Tutejsi spekulanci skupują i gromadzą w spichlerzach zapasy, co zdaje się zapowiadać, że ceny dotychczasowe nie długo się utrzymają. Nasienia lnianego wysłano z Gródka, Przemyśla, Rzeszowa, Jarosławia i Tarnowa większe przesyłki do Czech i do Prus, i nasi komisanci wzdłuż kolei mają dość do czynienia tak z tym artykułem jako też z nasieniem rzepaku. Większe domy handlowe przesyłają ajentów do Galicji dla zakupowania tych artykułów. Nasienia lnu i rzepaku wysłano ztąd 59 cetn. do Krakowa, 1409 cetnr. do Pragi i 2398 cetnr. do Wrocławia. Ceny ziemiaków w niektórych miejscach Galicji, jak n. p. w Czarny, Dębicy, Radomyślu i Zawadzie są niezmiernie nizkie. Najlepsze sprzedają się korzec po 80, nawet po 75 c. Kopa kapusty kosztuje 50—70 cent. Lnu, konopi i pakuł wysłano ztąd 101 cetn. do Krakowa, 25 c. do Bochni, 69 cetn. do Bielska, 14 cet. do Opawy, 17 cetnr. do Pohl, 68 cetn. do Pruchny, 81 cet. do Berna, 31 cetn. do Pragi i 79 cetn. do Hohenstadt. Pomniejsze partje przeznaczone do wywozu nadeszły do Łańcuta, Rzeszowa i Tarnowa. W handlu wełną znowu widać ruch większy, w tygodniu ubiegłym wysłano ztąd 229 cetnr. do Bielska, 253 cetnr. do Ołomuńca, 17 cet. do Wiednia, 195 cet. do Zauchtl, 56 cetnr. do Pardubitz i 251 cetnr. do Wrocławia. Kos przeznaczonych do Brodów nadeszło tu kilka pomniejszych partyj. Towarów lnianych i manufaktów nadeszło tu około 1650 cetn. głównie artykułów zimowych, przeznaczonych w znacznej części do księztw Naddunajskich i wschodnich obwodów Galicji. Węgiel kamienny utorował sobie drogę w Galicji aż do Tarnowa, znaczniejsze partje, przeznaczone bądź dla osób prywatnych, bądź dla przedsiębiorstw przemysłowych, przybywają do Wieliczki, Bochni i Słotwiny. Loco kopalnia cetnar wiedeński kosztuje 16—20 c., a z Krakowa dostawiają za 38 do 40 c. Nizki stan ażjo ułatwia sławnym węglom pruskim wstęp do państw austrjackich, to też spodziewają się, że właściciele pruskich kopalni przyszlą swoich ajentów dla zawarcia większych umów. Pierwsze transporta drzewa nadeszły już koleją z Sądowej Wiszni. Wspominamy tu o tem, ponieważ przy bezpośrednim zakupnie można mieć wielkie korzyści na miarze i cenie. Loco Sądowa Wisznia sąg lasowy drzewa bukowego kosztuje franco dworzec kolei 7 złr. 50 c., przywóz koleją około 3 złr. 50 c., dowóz do miasta 1 złr., rogatka i podatek konsumcyjny 1 złr. 36 c. (licząc opłatę rogatkową od 1 sąga 42 c.) Tym sposobem sąg dostawiony do domu kosztuje około 13 złr. 36 c., a nigdy więcej jak 13 złr. 50 c. Trzody chlewnej, po większej części do Ostrawy, wysłano przez Kraków 8.300 sztuk. Bydła rzeźnego i opasowego przeznaczonego do Lipnika i Florisdorf, oddano tu 1221 sztuk.

Z Wiednia 22. paźdz. Na wczorajszej giełdzie zbożowej przy dość sporych targach utrzymały się ceny zeszłotygodniowe. Pszenicy przeszło z rąk do rąk około 25 tysięcy mierzyc. Płacono za mierzycę 89 ft. w. 3.60 ab Wiedeń, po 3—3.15—3.30 loco produkcji. Żyto miało najgorszy pokup. Jęczmień 73 ft. w. 2.45 ab Wiedeń. Owies 45—46 ft. w. 1.32—1.34, 47—50 ft. w. 1.36—1.45, 40—51 ft. w. 1.48—1.50 transito.

Wiedeń 22. października. Na dzisiejszy targ przypędzono galicyjskich wołów 803, węgierskich 1398, z niemieckich prowincyj 560 sztuk. Cena za galicyjskie i mołdawskie 18½—21 złr. Jedna partja mołdawskich 80 wołów 22 złr., węgierskich 17½ do 23½ złr. płacono za cetnar wagi, targ o 1 zł. 50 c. wyższy był jak przeszłego tygodnia. Do 200 wołów zostało niesprzedanych.

J. Krzysztofowicz.

Część urzędowa.

Obwieszczenie. Na mocy dekretu wysokiego ministerstwa finansów z 27. września 1865 l. 43.766 naznaczone zostały godziny urzędowe urzędów podatkowych od dnia 10. października rb. od ósmej godziny z rana do trzeciej godziny po południu. W ciągu tych godzin urzędowych są urzęda podatkowe obowiązane, przyjmować każdą opłatę podatku jako też uiszczać zapadłe lub asygnowane wypłaty.

Przyjechali do Lwowa d. 23. października. Pp. bar. Romaszkan Mikołaj z Horodenki, Agopsowicz Krzysztof z Grochowiec, Jaworski Apolinary z Ordowa, Marmarosz Józef z Karowa, Treter Hilary z Laszek, Bako de Hette Karol z Manasterzysk, Grzymała-Gilewicz Szczepan i Iżycki Mieczysław z Moskwy, Komarnicki Bolesław z Sasowa, Grochowski Antoni z Łukawca, Lityński Wenant z Litwinowa, Kniaź-Puzyna Włodzimierz z Martynowa nowego, Zaklika Roman z Przemyśla, Terlecki Jan ze Smolnika.

Wyjechali ze Lwowa dnia 23. października. Pp. hr. Moszczański Arseni do Moskwy, Kalinowitz Tomasz do Manasterzysk, Astleithner Ferdynand do Munkacza, Drohojewski Władysław do Radłowic, Jendrzejewicz Kazimierz do Czapli, Obertyński Władysław do Leszczkowa, Orłowski Hipolit do Ostrowa, Radziejewski Edward do Ditkowiec, Turkuł Feliks do Kociubiniec, Grosu-Tolstoi Piotr do Moskwy.

Wiedeń 23. października.	Płacą zł.	Płacą c.	Żądają zł.	Żądają c.
5% Metaliki na wal. austr.	61	55	61	65
„ Pożyczka narod.	70	40	70	50
„ Metaliki na m. k.	66	10	66	20
„ Obl. ind. niż. austr.	82	00	83	00
„ „ „ węgierskie	70	75	71	00
„ „ „ chor. i bank.	72	00	72	50
„ „ „ galicyjskie.	70	00	70	25
„ „ „ bukowińskie.	68	50	69	00
„ „ „ siedmiogr.	66	00	66	75
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	774	00	775	00
„ anglo-austr.	70	25	71	75
Zakładu kredytowego	164	90	165	00
Kolei półn. Ferdynanda	161	00	161	20
„ galicyjskiej.	181	50	181	70
czerniowiec z wpł. 50%	77	50	78	50
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	139	75	140	25
„ „ „ 1854	80	75	81	25
„ „ „ 1860	85	95	86	05
„ „ „ 1864	76	90	77	00
„ „ najnow. z r. 1864	75	50	76	50
„ kredytowe	114	75	115	25
„ ks. Esterhazego	00	00	66	00
„ ks. Salm	26	00	27	00
„ hr. Palfy	22	00	22	50
„ ks. Klary	22	00	23	00
„ hr. St. Genois	22	00	22	50
„ miasta Budy	22	50	23	50
„ ks. Windischgrätz	16	00	17	00
„ hr. Waldstein	16	00	17	00
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	11	25	11	75
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 zlr. nr.	91	60	90	70
Frankf. n. M. 100	91	70	90	80
Hamb. 100 mark.	80	50	80	70
Londyn 100 fnt.	108	05	108	15
Paryż 100 frank.	42	90	43	00
Warszawa 23. paździer.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	00	00	00	00
„ kupon. „	12	69	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	77	75	78	00
„ „ war.-bydg. „	72	75	72	75
Paryż 23. października				
Renta 3%	67	95	00	00

Kurs lwowski, z dnia 24. października		Dają w. a. zł. ct.	Żądają w. a. zł. ct.
Dukat holenderski		5 11	5 16
Dukat cesarski		5 16	5 19
Moskiewski półimperjał		8 84	8 96
Moskiewski rubel srebrny		1 66	1 69
Moskiewski rubel papierowy		1 41	1 42
Pruski talar kur.		1 61	1 62
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	66 85	67 37
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	70 21	70 78
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	70 40	71 00
Pożyczka narodowa	bez kuponów	70 13	70 77
Akcje kolei żel. gal.		182 17	184 17

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 24. października	W. A. zł. c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	66 15
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	70 45
Losy z r. 1860	85 85
Akcje banu nar. za 1000 gl.	774 00
Towarzyst. kred. na 200 gl.	163 70
Londyn 10 fnt. szterlingów	107 90
Dukaty cesarskie sztuka	5 19
Srebro za 100 gl. w. a.	106 50

Przy Górnictwie poszukuje młody człowiek posady w Galicji lub król. Polskiem. Wykazać się może świadectwem z odbytych studjów w akademii górniczej w Szemnie. 1143 1—4

Bliższa wiadomość u Wiel. Adama Morawskiego we Lwowie, plac Marjacki Nr. 362, lub przez listy frankowane pod adresem K. B. p. r. Biecz.

HANDEL TOWARÓW

bławatnych i płócien

F. Knauera

przy placu katedralnym

poleca w wielkim wyborze i po cenach nader niskich:

Koszule, kaftaniki, kalisony wełniane, trykotowe i flanelowe po 1.40, 2, 3, do 6 złr.

rękawiczki sukienne od 70 ct. do 1.40 c.
szkarpetki . . . „ 40 „ „ 1.20 „
pończochy . . . „ 80 „ „ 1.40 „
pończochy strzeleckie „ 1.80 „ „ 4.50 „

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniają się z wszelką dokładnością i skrzętnością.
1137 1—3



Dla jeżdżących konno i podróżujących



NADER WAŻNE!

Pod gwarancją za nowe i dobrze wyrabiane towary. 1 siodło po 10 złr., 1 siodło ze skóry świńskiej po 12 złr., 1 siodło angielskie w dobrym gatunku po złr. 14, 16, 18, 20, 22 do 25; musztuki po 5 złr.; 1 siodło z puśliskami, strzemionami i popręgą, i musztukiem kosztuje 22 złr.; 1 siodło damskie po złr. 30 i 40. parę popręgów 1 złr. 50 cnt. 2 złr. i 2 złr. 50 cnt. **Stare siodła kupuje i wymienia.** Kuferek ręczny po 3.50, 4, 5 i 6 złr.; kufer średniej wielkości po 5 złr. do 10; wielki skórz. kufer od 12 do 24 zr.

KUFERKI DAMSKIE

Zacząwszy od 8 złr. aż do największych po 16 złr., torebki ręczne i podróżne od 1 złr. do 10. Zamówienia na prowincję tylko za przekazem pocztowym. Jedynie nabyć można: w **Wiedniu Stadt, Adlergasse Nr. 14, gegenüber der Ferdinandsbrücke.** 1010 9—12

Także sprzedaje prawdziwe belgijskie smarowidło do osi. Niebieskie smarowidło cetnar po 10 złr., żółte po 12 złr. wagi wiedeńskiej, w beczułkach po 25, 50 i 100 funtów i t. d.

Hermann Waizner.

W Folwarku Jajkowieckim,

w obwodzie stryjskim jest 60 sztuk podkarmionych nierogacizny do sprzedania.

Bliższe warunki na miejscu. 1098 2—3

Nauczyciel,

posiadający jak najchlubniejsze rekomendacje poszukuje posady. Uczy przedmiotów szkolnych od najniższych klas aż do VII. gimnazjalnej. Listy frankowane przyjmuje pod adresem: **N. K.** na Chorążczyznie pod Nr. 761½. 1130 2—2

Pigułki czyszczące

p. Dehaut, doktora i aptekarza akademii paryzkiej, używane z wielkim skutkiem tak w słabościach lekkich jako też w chorobach chronicznych, a przeto dla swej skuteczności za granicą jako też w kraju bardzo popytywane, sprowadzili na liczne zamówienia

BRACIA ŁAZOWSCY,

apteka pod złotym Jeleniem we Lwowie.

i sprzedają takowe jedno pudełko po **1 złr. 50 cnt.**, za opakowanie **15 cnt.** wraz z broszurką pouczającą o sposobie użycia takowych. 1062 9—12

LOSY

na wypłat w formie towarzystw gry, po bardzo zniżonej cenie.

Promesy na losy z roku 1864 na ciągnienie nastąpić mające dnia 1. grudnia r. b.

sprzedaje podpisany taniej jak wszędzie, tudzież nowe losy rządowe na loterję dobroczynności po 3 złr., w kantorze wekslarskim

JAKÓBA STROH,

ulica wyższa Karola Ludwika Nr. 311 m.

Przy ostatniem ciągnieniu 1. października losów kredytowych wygrano na los u mnie kupiony **20.000** złr., która to wygrana zaraz w gotówce wypłaconą została.

W kantorze wyżej wymienionym załatwiają się wszelkie transakcje w obligacjach rządowych, prywatnych, jakoteż w akcjach pod najkorzystniejszemi warunkami. 1118 2—3

Wyborny środek prezerwatywny przeciw

ZARAZOM i CHOROBOM BYDLĘCYM

wypróbowany

Proszek Korneuburgski dla bydła,

sprzedają prawdziwy

we Lwowie: **Konstanty Iskierski**, **apteka Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera** i apteka **Zyg. Rukera** (dawniej Tomanka); w Krakowie: p. **M. Jawornicki**, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmajera** i p. **Józef Jahn**, w Bochni A. F. Iiszewski, **w Białej** Getwert, **w Bilsku** S. A. Stauko apt., **w Bochni** P. Niedzielski, **w Bóbrce** Czernik apt., **w Brzeżanach** J. Margulies, Dunikowski apt. i J. Fadenhecht, **w Bełzie** p. Hrymak, **w Brodach** p. Kosicki, **w Buczaczu** p. Kerczel i Kodrębski, **w Czerniowcach** p. E. Schnirch, **w Dzikowie** p. S. Bodziński, **w Kołomyi** p. M. Bolchower, **w Łańcucie** p. J. Hirschfeld i Maresch, **w Limanowy** p. A. Müller, **w Makowie** p. Mayer apt., **w Myślenicach** p. A. Łoczyński, **w Mielcu** p. W. Satkowski, w **Nowym Targu** p. L. Kamieński, **w Nowym Sączu** p. Kosterkiewiczowa wdowa, **w Przeworsku** p. S. Keller, **w Przemyślu** pp. Geldetschka i Syn i E. Machalski, **w Rzeszowie** p. J. Schaitter i Syn, **w Radziechowie** p. Jaśkiewicz apt., **w Rozwadowie** p. K. Marecki, **w Sanoku** p. Jaklitsch wdowa, **w Smolnicy** p. F. Wimmer, **w Stanisławowie** p. R. Świalski, dawniej Tomanek i p. Stoeber Stebenitz, **w Tarnowie** p. J. Jahn, **w Tarnopolu** pp. Morawetz i C. Latinek, **w Wadowicach** p. A. Foltin, **w Wieliczce** p. B. Wątorkowa wdowa, **w Zaleszczykach** p. J. Kodrębski i Spółka. 1013 B. 6—11

PŁÓCIEN — GŁÓWNY SKŁAD — HERBATY — ŚWIEC STOŁOWYCH

HERBATY

zbiór 1864—5

sprowadziłem świeżo i polecam szczególnie

1074 4—6 **wszelkie gatunki**

tegoż świeżego transportu.

UWAGA. Ponieważ panowie **bracia Towarniccy** we Lwowie, moje napisy w pakunkach i numerach zupełnie naśladują, zwraca się uwagę szanownej publiczności, iż w przyszłości wszystkie moje napisy moją firmą zaopatrzone będą.

Fryderyk Schubuth.

KAROL SCHUBUTH

we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej pod l. 150,

otrzymał świeży, znaczny transport

HERBATY CHINSKIEJ,

ze zbioru wiosennego w najlepszych rodzajach, i poleca szczególnie Szanownej Publiczności nowo sprowadzone sorty

Diamond-Tea i Pecco Diamond-Tea,

które z okoliczności wystawy londyńskiej z Chin tamże nadesłane, powszechne znalazły uznanie.

1 funt Diamond-Tea (czysto czarna) . . . 3 złr. w. a.
1 funt Pecco Diamond-Tea (z kwiatem) . . . 4 „ „
Inne sorty od 1.20, 1.60, 2, 2.50, 3, 4, 5 do 6 złr. w. a. za funt.
Herbata w proszku (wysiewki z herbat) 1 złr. w. a. za funt.

Również utrzymuje w wielkim wyborze i poleca

kalosze z gumy elastycznej

1114 2—6 **amerykańskie, lipskie i wiedeńskie,** zwykłe do obcasików i z gaziczkami.

SŁAWNY

Balsam Vetoriniego

Ten niezrównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez rokiem i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem i t. p. dotknięte i tak zwany „tic douloureux" w najkrótszym czasie naciśraniem zupełnie uzdrawia, fluksję, ból zębów i głowy, cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, dla tego swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go i w czwartej części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególnie tak zwanej caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdej flaszeczce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów.

Skład główny utrzymują:

W Aradzie J. Szarka, Karol Ring i J. Tedeschi, w Altonie Priester, w Baja Barti Pollermann, w Bernie Schotolla i Kropatschek, w Bilsku Johanny apt. w Budzie Ludwik Bakacs, w Backey p. R. Pock, w Berładzie Maks i Brettner, w Bottuszanach p. Emil Polaczek, w Bukareszcie Dymitr Kozma i Gustaw Groeve, w Beczkerek Keller i Heydeger, w Czerniowcach Ignacy Schnirch, w Debreczynie Ferd. Gölt i Fr. Boross, w Esseg St. Deszathy, w Gracu J. Purgleitner i J. Eichler, w Gałaczu J. A. Czekerski, w Hamburgu Gottheif Voss i Louis James Mayor, w Hermanstadzie J. Zohrer, w Jassach Konya i Immervoll, w Krakowie J. Jahn, J. N. Walter i apt. Molędziński, w Koszycach Edward Eschwig i syn, w Krajowej Edward Ludwik, w Konstantynopolu Velissi i Spółka, w Lincu A. Hofstätter i Vielgut i syn, w Lugoszu Fr. Kronetter, we Lwowie A. Berliner (dawniej Lanery) P. Mikolasch, Z. Rucker (dawniej Tomanek), B. Stiller, w Miszkolcu Józef Beszermanie, w Neusatz Fr. Schreiber, w Nyamtz A. Dylski, w Odesie pp. Lemme i Kronstein, w Olomuńcu Gebrhauser, w Opawie Adolf Hanke, w Peszcie J. Török i A. Thalmayer i Sp., Pradze B. Fragner, J. Fürst, C. W. Nestwich i Fr. Vsetecka, w Preszburgu Fr. Heinrich, w Panczowie Hermann Graf i B. D. Nikolics i Spółka, w Peterwardynie L. C. Junginger, w Pięciokościołach Ferd. Kunz, w Ploješzty R. Schmettau, w Rzeszowie J. Schaiter i Spółka w Salzburgu J. Hinterhuber i G. Bernhold, w Sanoku J. Jaklitsch, w Samborze J. Riedl' w Szegedynie Michał Kovacs i Albert Kovacs, w Semlinie A. D. Joanovics, w Temeswarze Pecher i Władysław Roth, w Washingtonie Juliusz Lesser, w Waradynie Józef Melner, w Wiedniu Fr. Pleban, J. D. Pohlman, Filip Neustein i J. Voigt, i J. Weiss, w Werschetz S. Herzog, w Nowym Yorku Berendsohn, w Zagrzebiu Mihic.

Pojedyncze składy mają:

W Berładzie M. Brettner, w Brailowie C. Polaczek, w Białej K. Fijałkowski, w Bilsku J. Hanke i A. Stańko, w Bochni Paweł Niedzielski, w Bóbrce Czernik, w Brodach W. H. Kläber i Gomuliński apt., w Bruck Wittmann apt., w Brzeżanach E. Moerl, Zminkowski i Fadenhecht, w Brzostku Porfiry Zieniewicz, w Buczaczu Kodrębski i Kerczel, w Bursztynie Nęcki, w Cieszynie Schröder, w Cilli Baumbach, w Dembicy J. Masłowski, w Drohobyczy Kleczkowski, w Dzikowie N. Girzyński, w Efferding Bendl, w Folticzeni C. Worcel, w Freistadzie J. Schiffner, w Freiburgu Kosta i Bohumiński, w Gliniaňach N. P. Helm, w Gródku Tomaszewski, w Hall K. Richter, w Hamburgu Louis Krüger, William et Robertsohn, Solcher, Brenner, w Husiatynie gal. F. Michalewicz, w Husiatynie ros. Grzybowski, w Jarosławiu J. Rohm, w Jaworowie Łachowicz, w Jaśle W. Pik, w Kałuszu Schlesinger, w Kamieńcu Podolskim D. Petalas, w Kentach S. Mrozowski, w Kolbuszowie Ludwik Ferenz, w Kołomyi Kupferman i J. Sidorowicz, w Komarnie Emperle, w Krakowie, Dobrzański, w Krakowie Stockmar apt. pod złotym słoniem, w Kremsmünster W. Koffler, w Krośnie W. L. Chodacki, w Krzeszowicach Steblik, w Leżajsku Maresch, w Limanowie J. Hawerland, w Lubaczowie Szankowski, we Lwowie Ebenberger apt. pod węgierską koroną, Torosiewicz apt. pod cesarzem rzymskim, apteka pod złotym słoniem, dr. Zarzycki, apt. pod złotym lwem, J. Brunn i A. Horn, J. F. Klcina Wa. i Gebhardt, F. W. Królikowski, pp. L. Janowski i Spółka przy placu Kapitulnym, pp. Bochnak et Adam, p. A. Bogdanowicz i J. Reiss, w Łańcucie Swoboda, w Marburgu Bancalari, w Mielcu W. Satkowski, w Mościskach J. Szalhot, w Narolu Federbusz, w Oświęcimie W. Polaszek, w Pettau Baumeister, w Przemyślu Bayer i Nahlik aptekarze i Piaczyński, w Przemyślanach Miedlicki, w Przeworsku F. Świtalski, w Radziechowie A. Jaśkiewicz, w Rawie Distel, w Radowcach I. Schnirch, w Rozdole Kornberger, w Rozwadowie K. Marecki, w Rymanowie E. M. Burski, w Samborze Kriegseisen, w Sanoku Kosterkiewicza spadkobiercy, w Sędziszowie J. Kownacki, w Sieniawie E. Mańkowski, w Skałacie Dziembowski, w Śniatynie Czerkawski, w Sokalu Grot, w Sokołowie Danczak, w Stanisławowie W. Majewski i Stecher, w Stejer J. Stigler, w Strumieniu Rożycki, w Stryju E. Kornberger, w Strzyżowie Zajączkowski, w Suczawie Botisat w Tarnopolu A. Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Turce M. Piątek, w Tyśmienicy Nęcki w Wadowicach Gorecki, w Wels F. Vielgnth, w Wieliczce F. J. Wontorek, w Zaleszczykach J. Kodrębski, w Zatorze Winnicki, w Żmigrodzie Łagoński, w Złoczowie Petesch i Wolf Korkus, w Żółkwi Krzyżanowski, w Żurawnie Postępski

PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie raczą się zgłosić do jednego z głównych składów powyżej wymienionych. 1022 4—0

Pierwsza austrjacka

FABRYKA DRZWI, OKIEN i PARKIETÓW

w Wiedniu, Wieden, Heumühlgasse, Nr. 9,

poleca swój wielki skład

DRZWI i OKIEN

tak całkiem gotowych, jako też w pojedyńczych częściach **futryn, wykładań drzwi i podłogi** w gatunkach zwykłych i najwykwintniejszych, podług wzorów do przeglądania wystawionych, osobliwie poleca wielki zapas

PUŁAPÓW 1141 1—3

po cenach najtańszych.

Wydawca Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera